

# WSZYSTKO DZIAŁO SIĘ JEDNOCZEŚNIE

ROZMOWA Z DR. SEWERYNEM TOBOŁĄ – WIELOLETNIM PRACOWNIKIEM AWF

Fizjoterapeuci 21 i 22 czerwca br. świętować będą 50-lecie fizjoterapii w Polsce oraz 25-lecie Polskiego Towarzystwa Fizjoterapii. Uroczystości odbędą się w Poznaniu – mieście, w którym prof. Dega tworzył podwaliny leczenia usprawniającego, co dało początek fizjoterapii. Jednym z prekursorów fizjoterapii, ojców założycieli wydziału fizjoterapii w Medycznym Studium w Zakładzie Anatomii Funkcjonalnej i Biomechaniki. Przez ponad 20 lat związany z poznańskim AWF-em dr Serweryn Toboła. W lutym br. skończył 80 lat.

Przez 24 lata był Pan związany z poznańską Akademią Wychowania Fizycznego. Jak znalazł się Pan na Akademii?

Przypadkowo. Inaczej czekało na mnie wojsko, a tu było studium wojskowe. Skończyłem Państwowe Gimnazjum i Liceum Męskie przy ul. Paderewskiego. Zdałem maturę w Liceum Pedagogicznym w Poznaniu.

Dlaczego w innym liceum zdawał Pan doktor maturę?

To była kara, bo pochodzę z tzw. prywatnej inicjatywy. Żeby nam nie przychodziły do głowy różne dziwne pomysły, w klasie maturalnej, wymuszono na uczniach uczęszczanie popołudniami do tego liceum, w którym zorganizowano klasę pedagogiczną. W maju była matura w Paderku, a w czerwcu tam w Liceum przy ul. Mylnej. To zostało zwieńczone dyplomem nauczyciela szkół podstawowych.

Po maturze zostałem poddany przymusowemu nakazowi pracy. Wybrałem pracę w szkole podstawowej chłopięcej na Winiarach. Dostałem tam pracę w sporcie młodzieżowym, pracowałem dwa lata i potem dopiero poszedłem na AWF.

Po pierwszym roku nadeszły wakacje. Zwyczajem sprzed wojny było, że urządzano doszkalające wakacyjne kursy nauczycielskie. Z kolegą dr. Stefanem Jachnikiem, dowiedzieliśmy się, że AWF w Warszawie, po raz pierwszy w dziejach, uruchamia studium zaoczne. Dla

studiujących zaocznie w Poznaniu uruchomiono punkt konsultacyjny z nauczycielami akademickimi. Tam zetknąłem się z rektorem prof. Feliksem Kamińskim, który potem okazał się moim szefem. W tym studium zaocznym nie szło załatwić uczęszczania na studium wojskowe, tu przy uczelni w Poznaniu. To było tylko dla studentów studiów stacjonarnych. Mój kierownik szkoły powiedział: To ja ci dam raz w tygodniu wolne, żebyś mógł uczęszczać na studium wojskowe. A zaczęły przybliżać się onuce... I podjęliśmy decyzję, że chcemy zawiesić pracę. Z nie do końca prawdziwych powodów zawieszono nam więc wykonywanie nakazu pracy po dwóch latach w tej szkole.

Czyli zostaliście Panowie bez pracy, a staliście się studentami...

Przyszedł tu jesienią 1953 roku, „jako repetenci” na pierwszy rok. A już mieliśmy pierwszy rok studiów zaocznych zaliczony. Z powodu zawieszenia wykonywania pracy, zostaliśmy przyjęci na AWF w Poznaniu, gdzie wyjątkowo dydaktyka zaczęła się we wrześniu. Inauguracja była w październiku przy ul. Śniadeckich w pożyczonym auli Technikum Handlowego, bo uczelnia nie posiadała siedziby, oprócz budynku w Parku Wilsona.

W 1953 rozpoczął Pan więc tu naukę, ale krótko potem już Pan nauczał na AWF-ie.

Czułem się na wykładach z anatomii, prawie jak „repetent”. Wówczas jeszcze doktor i zastępca profesora Feliks Kamiński ostatnie 10 minut z dziesięćdziesięciominutowego wykładu poświęcał na pytania z sali. Pilnie siedziałem w pierwszej ławce i parę razy zabrałem głos. Pod koniec pierwszego roku dr Kamiński zaproponował mi stanowisko pomocnika asystenta studenta – stypendysty naukowego, bo nie było podstaw, żeby dostać pensję.

Czyli ta aktywność na zajęciach opłaciła się...

Tak, dużej części towarzystwa, chociaż było sympatyczne, nie bardzo interesowała anatomia. Uczyli się na oceny ledwo, ledwo. Nawet ich mierzilo, że ja zajmuję pytaniami te ostatnie 10 minut wykładu.

Po pierwszym roku został Pan asystentem...

Tak, a zajęcia zacząłem prowadzić po kolejnym pierwszym roku – ze studentami, którzy przyszli w październiku 1954 r. Na szerokie wody puszczono mnie samopas bardzo szybko. Prowadziłem ćwiczenia z anatomii.

Równolegle Pan studiował.

Tak, oczywiście. Szło to pogodzić. Pracowałem z opiekunami dr. Januszem Strzyżewskim i kończącym medycynę – studentem jeszcze Jerzym Sauerem.

Ile lat przepracował Pan w AWF-ie?

Kto studiował między 1954 i 1974 rokiem, to musiał przez moje ręce przejść. Jesienią 1956 roku otrzymałem etat zastępcy asystenta. Byłem na ostatnim roku. W czerwcu 1956 zostałem absolwentem, ale to były trzyletnie studia według rytu przedwojennego, niemagiisterskie. A rok później były już czteroletnie magisterskie.

Został Pan na uczelni.

Tak, na stanowisku asystenta z pełnym wynagrodzeniem, u boku tych dwóch opiekunów. Od drugiego roku studiów zbierałem materiały do pracy magisterskiej. Pamiętna data 17 grudnia – siedem dni przed Bożym Narodzeniem była sesja magisterska. Wszyscy byli starsi ode mnie.

Ale mówił Pan, że to nie były studia magisterskie...

To się robiło eksternistycznie albo samodzielnie pod opieką tzw. kierownika albo patrona. Tak twórca Eugeniusz Piasecki ustanowił. W zeszycie pierwszym Kroniki AWF, który ma datę 1956 pod red. prof. dra Michała Cwirko-Godyckiego, my tam figurujemy w rozdziale: wykonane prace magisterskie, od 1921 roku. W Zakładzie Anatomii kierownikami byli doc. dr Józef Kolaczowski i dr Aleksander Kabsch. Z ich inspiracji rozpoczęto realizowanie bardzo skromnych prac naukowych. Dla pogłębienia wiedzy z anatomii funkcjonalnej moi kierownicy wyrazili zgodę na moją pracę na całym etacie w Klinice Ortopedii na Wildzie, a w Zakładzie Anatomii pracowałem tylko na pół etatu. To było do stycznia 1959 r. Za czasów rektora Godyckiego poczułem



Dr Seweryn Toboła

się zagrożony i szukałem drugiego zawodu. To był zawód kinezyterapeuty w Klinice Ortopedii na Wildzie. Tam powstał pomysł tematu pracy doktorskiej.

**Jak brzmiał temat?**

Roboczo brzmiał: „Pomiary momentów sił w warunkach statyki w prostowniu w stawie kolanowym w zależności od ustawienia kąтового w stawie biodrowym i kolanowym”. Obrona pracy doktorskiej odbyła się w setną rocznicę powstania styczniowego – 22 stycznia 1963 r. w AWF w Warszawie.

Po doktoracie prof. Dega zaproponował mi, żeby utworzyć w Poznaniu pomaturalny wydział fizjoterapii Medycznego Studium Zawodowego. To było oparte o szkołę pomaturalną przyszłych pielęgniarek. Od tego 1965 r. na Ortopedii byłem urlopowany, a na AWF-ie przeszedłem na cały etat adiunkta.

Moją inicjatywą był nabór do tej szkoły co drugi rok, bo nikt nie umiał powiedzieć, jakie jest zapotrzebowanie. Nie chciałem, żeby szkoła kształciła bezrobotnych. Po paru latach powszechnie szkoły zaczęto nazywać policealnymi, czyli niepotrzebna była matura, żeby do niej pójść. To budziło moją wątpliwość. Pytałem, jaki będzie tytuł takiego absolwenta? Proponowałem, żeby na wzór pomocy dentystrycznej nazywać takiego absolwenta pomocnikiem techni-

ka fizjoterapii. Nie przeszło. Wycofałem się. Do jesieni 1970 roku pracowałem w Zakładzie Anatomii Funkcjonalnej (do 1965 w połączonym Zakładzie Anatomii Funkcjonalnej i Biomechaniki, a od 1965 w oddzielnym Zakładzie Anatomii Funkcjonalnej na AWF-ie).

Będąc za bardzo krytyczny, wiedziałem, że tu nie jestem w stanie zrobić rehabilitacji. To był powód mojego odejścia. Z powodu skromnego wyposażenia, chwilami prymitywnego, możliwość wykonania pracy rehabilitacyjnej była niemożliwa. Od jesieni 1975 r. zacząłem pracować w Zakładzie Rehabilitacji Przemysłowej Instytutu Ortopedii i Rehabilitacji Akademii Medycznej w Poznaniu na stanowisku starszego asystenta w dziale ergoterapii. To jest wykonywanie ruchów roboczych, które są dla pacjenta niesprawnego ruchami leczniczymi. Poszedłem tam z nadzieją na coś nowego i że się wyhabilituję. To się okazało mrzonką. Zacząłem więc pracować w Przemysłowym Zespole Opieki Zdrowotnej Hipolita Cegielskiego, organizując od podstaw pracownię fizjoterapii. Byłem tam do 1991 roku konsultantem ergoterapii na stanowiskach fabrycznych. Od tego czasu do 2003 w Pracowni Fizjoterapii Opieki Zdrowotnej Poznań. Jeździłem pełnię funkcję kinezyterapeuty.

**W AWF-ie już Pan nie pracował?**

Za rektoratu profesora Kabscha przez rok byłem zatrudniony na pół etatu w Zakładzie Kinezyterapii AWF. Z końcem lutego 2003 r. przeszedłem na emeryturę, skończywszy 70 lat.

**Co z tego bogatego dorobku może uznać Pan za swoje największe osiągnięcie?**

Zaprojektowanie i wykonanie przyrządu do pomiarów momentu siły w warunkach statyki. Przyrząd nazywał się TO-60, bo Toboła i dlatego, że był skonstruowany w 60 roku. Takimi symbolami jest opisany w Roczniku Naukowym AWF, na którym zostały wykonane trzy doktoraty w Zakładzie Anatomii Funkcjonalnej i Klinice Ortopedii.

**Czego Pan żałuje?**

Żałuję, że byłem w życiu tak radykalnie krytyczny. Ktoś tak wymagający daleko nie zajdzie. Ja wszystko uważałem za kiepskie. Ale odczucie niespełnienia z powodu niezrobienia rehabilitacji było mocne, w momencie przechodzenia na emeryturę to trochę wygasło, ale gdzieś jeszcze trwa...

**Co Pan sądzi o poziomie obecnej fizjoterapii?**

Nie pokuszę się o ocenę, wyrażam jednak obawy, patrząc na przedmioty na kierunku fizjoterapia. Uważam jednak, że w celu pełniejszego wykształcenia fizjoterapeuty powinien posiadać wiedzę z patofizjologii i patomorfologii i wszystkich dziedzin klinicznych.

**Ale teraz jest Pan na emeryturze, a ciągle jest Pan aktywny...**

Tak, 5 lat temu kupiłem sobie rower. Ale jeżdżę tylko po chodnikach, bo ulicami strach...

**Ten rok to dla Pana rok jubileuszowy. Miał Pan w lutym piękne urodziny – 80 lat, w styczniu 50-lecie uzyskania doktoratu...**

A w czerwcu obchodzę 50-lecie służby. U mnie tak zawsze było, że wszystko działo się jednocześnie.

**Proszę przyjąć serdeczne życzenia zdrowia i szczęścia.**

Dziękuję. To dzięki żonie, która jest kardiologiem, tak dobrze się mam. Bardzo o mnie dba. Mam też syna Adama i córkę Anię oraz pięcioro wnucząt.

Gratuluję i dziękuję za rozmowę  
Lidia Majdecka

Dr Serweryn Toboła urodził się 25 lutego 1933 roku w Poznaniu. W latach 2001-2006 – dr Serweryn Toboła pełnił funkcję Prezesa Stowarzyszenia Absolwentów AWF. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Fizjoterapii, Polskiego Towarzystwa Walki z kalectwem, członkiem Komisji Biologicznych Podstaw Kultury Fizycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Anatomicznego, Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego. Uhonorowany odznaką Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim, regionalnymi odznaczeniami Prezydenta Miasta Poznania i Województwa Wielkopolskiego. Najbardziej jednak ceni sobie odznakę pamiątkową wydaną w 1996 roku z okazji 100-iej rocznicy urodzin twórcy polskiej szkoły rehabilitacji Wiktora Degi.